

OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

W obecnych czasach obserwujemy, jak prawda o miłosierdziu Bożym podbija świat. Przez przyjęcie orędzia miłosierdzia Bożego, które przypomniła bł. s. Faustyna Kowalska (1905–1938), współczesny człowiek, podlegający licznym zagrożeniom, jakie (mimo humanistycznych haseł) niesie nasza zmaterializowana cywilizacja, może odnaleźć sens istnienia i własną godność, może znów nawiązać dialog z Bogiem i z drugim człowiekiem¹.

Wyrazem kultu miłosierdzia Bożego jest powszechnie znany (w Polsce i na świecie) obraz Jezusa Miłosiernego z podpisem: „Jezu, ufam Tobie!”. A choć możemy go zaliczyć raczej do zewnętrznych form kultu miłosierdzia Bożego, praktyka pokazuje, ile nawróceń, ile przemian dokonało się w obliczu tego obrazu, oraz ile łask przezeń spłynęło na ludzi. Ich świadectwa stanowią potwierdzenie słów Jezusa, które s. Faustyna zapisała w swym *Dzienniczku*: *Już jest wiele dusz pociągniętych do Mojej miłości przez obraz ten. Miłosierdzie Moje przez dzieło to działa w duszach*².

Już pierwsza strona *Dzienniczka* bł. s. Faustyny przynosi informację o obrazie Jezusa Miłosiernego. Tym pierwszym sygnałem jest wiersz, który s. Faustyna rozpoczyna od słów: *O Miłości wiekuista, każesz malować obraz Swój święty (...)*³. Nieudolna jest poezja Błogosławionej, ale jej treść wskazuje na autentyczny problem Autorki: *każesz malować*. Kilka stron dalej wyjaśniła, że 22 lutego 1931 r., przebywając wieczorem w celi plockiego klasztoru, ujrzała *Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty (...) wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały*⁴. Po chwili pełnej adoracyjnego milczenia Jezus wyznaczył Błogosławionej niezwykle zadanie: (...) *wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie! Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie*⁵.

Zadanie postawione przez Jezusa (*wymaluj obraz*) było dla s. Faustyny po ludzku po prostu niewykonalne. Błogosławiona nie posiadała podstawowych umiejętności plastycznych, ale mimo to chciała być posłuszna woli Jezusa. O pomoc zwróciła się do spowiednika, ale ten starał się ją raczej uspokoić. Powiedział: (...) *maluj obraz Boży w duszy swojej*⁶. Zaraz po odejściu od konfesjonału s. Faustyna usłyszała wewnątrz nagłą

¹ Por. DM 11.

² Dz 1379.

³ Tamże, 1.

⁴ Tamże, 47.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, 49.

słowa Jezusa, jeszcze wyraźniej formułujące polecenie. Jezus powiedział: *Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia*⁷. Miał to być zatem prawdziwy obraz wymalowany pędzlem. Siostra Faustyna wielokrotnie podkreśla na kartach *Dzienniczka*, że Jezus sam mówi do niej przez spowiednika. Tym razem jednak między słowami spowiednika a Jezusa zachodzi rażąca sprzeczność, która z pewnością boleśnie odbija się w sercu posłusznej zakonnicy. W ten sposób Jezus dopuszcza na swoją oblubienicę próbę, by jeszcze bardziej udoskonalić jej wiarę i ufność, jak złoto, które przecież próbuje się w ogniu⁸. Każde żądanie Jezusa s. Faustyna przypląca osobistym cierpieniem. Trzy lata pobytu w Płocku znaczone są przynagleniami ze strony Jezusa, by malować obraz, i niedowierzaniem – ze strony spowiedników i przełożonych.

Matka Róża Kłobukowska, ówczesna przełożona domu płockiego, a późniejsza przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, była w swoim postępowaniu wobec s. Faustyny bardzo ostrożna. Wysłuchawszy dziwnej relacji młodej profeski chciała, by *Jezus dał wyraźniej poznać przez jakiś znak*⁹. Ślubowane posłuszeństwo każe s. Faustynie prosić Jezusa o znak na świadectwo dla przełożonych, co spotyka się z natychmiastową odpowiedzią Zbawiciela: (...) *dam poznać Przełożonym przez łaski, których udzielę przez ten obraz*¹⁰. W efekcie s. Faustyna otrzymuje od matki Róży farby i pędzel. Pozostała w aktach procesu beatyfikacyjnego notatka, że próbowała sama malować obraz, a nie mogąc sobie poradzić, szukała pomocy u współsióstr. Siostra Bożena zeznała, że s. Faustyna pytała ją, czy umie malować, gdyż potrzebuje obrazka, na którym jest przedstawiona osoba Pana Jezusa i jest gotowa wytłumaczyć, jak miałby wyglądać¹¹. Jednakże s. Bożena, podobnie jak s. Faustyna, nie posiadała potrzebnych umiejętności. W dobroci serca chciała ofiarować współsióstrze jakiś obrazek z Panem Jezusem, skoro był jej tak potrzebny. Tajemnica s. Faustyny, choć tak starannie ukrywana, stopniowo zaczyna się ujawniać. Nawet w mieście widziano niezwykle promienie wychodzące z klasztorного okna.

Przeniesiona na trzecią probację do Warszawy, nie przestaje nadal myśleć o nie wykonanym do tej pory nakazie Jezusa. Tak o tym pisze: *Kiedy miałam raz dyżur w nocy, a byłam tak cierpiąca w duszy z powodu (...) malowania tego obrazu, że już nie wiedziałam czego się trzymać, ustawiczne wmawianie, że to jest złudzenie, to znowuż jeden kapłan powiedział, że może Bóg właśnie chce przez ten obraz cześć odbierać, więc trzeba się starać o to malowanie. (...) zbliżyłam głowę swoją do tabernakulum i zapukałam i rzekłam: Jezu, patrz, jak wielkie trudności mam z powodu (...) malowania tego obrazu i usłyszałam głos z tabernakulum: córko Moja, już niedługo trwać będą cierpienia twoje*¹². Także w Warszawie przekonała się s. Faustyna, jak wielkie w oczach Bożych jest to zadanie, które zleca jej Jezus: *Nagle ujrzałam Pana, który mi powiedział: wiedz o tym, że jeżeli zaniedbasz sprawę malowania tego obrazu i całego dzieła miłosierdzia, odpowiesz za wielką liczbę dusz w dzień sądu. (...) i powiedziałam Panu: wszystko uczynię, co będzie w mojej mocy, ale Cię proszę: Ty zawsze bądź ze mną (...)*¹³.

Po trzech latach bezowocnych zabiegów o namalowanie obrazu, niezrozumienia ze strony otoczenia i starć z własną słabością, s. Faustyna po złożeniu ślubów wieczystych

⁷ Tamże.

⁸ Por. 1 P 1, 7.

⁹ Dz 51.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Sumarium beatificationis et canonizationis Servae Dei Faustinae Kowalska, Institutu Sororum B.M.V. a Misericordia (1905–1938), 33.

¹² Dz 152.

¹³ Tamże, 154.

została przeniesiona do Wilna. Tu w księdzu Michale Sopońce – wileńskim spowiedniku siostr Matki Bożej Miłosierdzia – rozpoznaje zapowiadaną wcześniej przez Pana Jezusa i ukazywaną w wizji pomoc Bożą. *On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi* – zapewniał Pan Jezus¹⁴. Ksiądz Sopońko tak opisuje to pierwsze spotkanie z s. Faustyną: *Poznałem Faustynę w r. 1933, która od razu powiedziała, że zna mię od dawna i że mam być jej kierownikiem oraz ogłosić światu o miłosierdziu Bożym*¹⁵. Zapisy w Dzienniku ks. Sopońki i korespondencja z s. Faustyną odkrywają ogrom wysiłków tego kapłana włożonych w urzeczywistnienie poleceń Jezusa, przekazywanych mu przez – jak się przekonał – świątobliwą penitentkę. Początkowo jednak nie dowierzał, badał zgodność słów s. Faustyny z nauką Kościoła, zasięgał opinii o niej u lekarza i przełożonych.

Sprawę malowania obrazu tak ujmuje w swoich *Wspomnieniach z przeszłości: Wiedziony raczej ciekawością, jaki to będzie obraz, niż wiarą w prawdziwość tych widzeń, prosiłem artystę malarza Eugeniusza Kazimirowskiego o namalowanie go*¹⁶. Początkowo jednak ks. Sopońko był zdecydowany, by oddać namalowanie tego obrazu w ręce siostry bernardynki, o której wiedział, że posiada warsztat malarski. Jezus jednak był innego zdania. Siostra Faustyna zapisała: *Kiedy rozmawiałam z pewną osobą, która miała malować ten obraz, ale dla pewnych przyczyn nie malowała go, usłyszałam podczas rozmowy z nią taki głos w duszy: – Pragnę, żeby była poslušniejsza*¹⁷. Tak więc godnym malowania obrazu okazał się artysta malarz Eugeniusz Kazimirowski. W chwili gdy rozpoczął pracę nad obrazem miał 61 lat, był znanym i cenionym malarzem, członkiem Towarzystwa Niezależnych Artystów. Jego wykształcenie obejmowało pięcioletnie studia w Krakowie w pracowniach Łuszczakiewicza, Axentowicza i Wyczółkowskiego. Jako stypendysta przebywał we Lwowie, a następnie w Monachium i w Paryżu. Swoje kwalifikacje pogłębił jeszcze w Akademii św. Łukasza w Rzymie. Jego dorobek artystyczny stanowiły przede wszystkim portrety i pejzaże, ale sięgał także po tematy religijne¹⁸. Zrządzenie Opatrzności sprawiło, że w 1934 r. ks. Sopońko mieszkał przy klasztorze Sióstr Wizytek. Piętrowy dom znajdował się w ogrodzie owocowym – ul. Rossa 2¹⁹. Ksiądz Sopońko zajmował mieszkanie na piętrze, natomiast *na parterze mieszkał przeznacny Eugeniusz Kazimirowski, artysta malarz, który wykonał zamówiony obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela według wskazówek s. Faustyny*²⁰.

Ksiądz Sopońko częściowo wtajemniczył malarza w misję s. Faustyny i zobowiązał go do milczenia²¹. Malowanie rozpoczęło się 2 stycznia 1934 r. Od tego dnia s. Faustyna odwiedzała pracownię malarską przynajmniej raz w tygodniu. W czasie wizyty poprawiała robotę, wskazywała błędy, dopowiadała szczegóły. W malowaniu obrazu czynnie uczestniczył także ks. Sopońko, który widząc niezadowolenie s. Faustyny z powstającego dzieła sam – na prośbę malarza – pozował ubrany w albę przepasaną sznurem. *Siostra Faustyna* – zapisał po latach ks. Sopońko – *uskarżała się, że obraz nie jest taki piękny jak w widzeniu, ale Zbawiciel miał powiedzieć, że wystarczy, jaki jest*²². Bardzo wymowna jest rozmowa s. Faustyny z Panem Jezusem na temat obrazu: *Rzekłam do Pana: kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? – Wtem usłyszałam takie słowa: nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce Mojej*²³.

¹⁴ Por. tamże, 53.

¹⁵ M. SOPOŃKO, Dziennik, AZSJM, mps, 36.

¹⁶ M. SOPOŃKO, Wspomnienia z przeszłości, Wiadomości Kościelne 4(58)89.

¹⁷ Dz 354.

¹⁸ Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, Ossolineum, 1979, t. III.

¹⁹ M. SOPOŃKO, Wspomnienia..., dz. cyt., 93.

²⁰ Tamże.

²¹ M. SOPOŃKO, Dziennik, mps, 36.

²² M. SOPOŃKO, Wspomnienia..., dz. cyt., 89.

²³ Dz 313.

Przed E. Kazimirowskim, mimo posiadanych przez niego umiejętności i pomocy s. Faustyny, stało się wyjątkowo trudne zadanie. Malowanie pod dyktando oznaczało rezygnację z własnej artystycznej wizji, przekreślenie siebie na rzecz rzetelnego przekazu tego, o czym relacjonowała s. Faustyna. Ksiądz Sopoćko podkreślał, że Kazimirowski wykonał zamówienie ściśle według wskazówek s. Faustyny²⁴. Półroczne malowanie (do lipca 1934 r.) stało się okazją do bardziej wnikliwego odczytania treści obrazu. Sporne kwestie rozstrzygał sam Jezus. Mówił do s. Faustyny: (...) *spojrzenie moje z tego obrazu jest takie, jako spojrzenie z krzyża*²⁵. Z ukrzyżowaniem związane zostały także promienie wychodzące z niewidocznego na obrazie serca. Siostra Faustyna zapisała słowa Jezusa: (...) *te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę – błądy promień oznacza Wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz. Te dwa promienie wyszły z wnętrza Miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy Konające Serce Moje zostało włócznią otwarte na krzyżu*²⁶.

Ksiądz Sopoćko, idąc za nauką Ojców Kościoła, widzi w tych promieniach symbol sakramentów świętych. Błądy promień oznacza usprawiedliwienie, dokonujące się w sakramencie chrztu i pokuty, a czerwony – wszystkie pozostałe sakramenty, z których każdy umacnia i wzbogaca życie Boże w duszy²⁷. Siostra Faustyna zaznaczyła w swoim *Dzienniczku* również taki szczegół dotyczący promieni, że łączą się one ściśle, ale pozostają niepomieszane²⁸. Sprawą kontrowersyjną okazało się także umiejscowienie na obrazie słów, jakie na polecenie Jezusa miały być inskrypcją. Ksiądz Sopoćko przez pewien czas zamierzał nawet zmienić ich treść. Przewidywał, iż taka inskrypcja powinna raczej brzmieć: *Jezus, Król Miłosierdzia*. Dopytywał w tej sprawie s. Faustynę, a ona pytała Pana Jezusa. Oto efekt tej rozmowy: *W pewnej chwili zapytał mnie spowiednik, jak ma być umieszczony ten napis, ponieważ to wszystko się nie mieści na tym obrazie (...). Jezus mi przypomniał, jako mi mówił pierwszy raz, że trzy słowa muszą być uwidocznione. Słowa te są takie: Jezu, ufam Tobie!*²⁹. W dalszej części *Dzienniczka* s. Faustyna podkreśla słowa Jezusa: *Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie!*³⁰. Tymczasem naczynie do czerpania łask, na długo po jego ukończeniu pozostaje niewykorzystane. Ksiądz Sopoćko umieszcza obraz najprawdopodobniej najpierw we własnym mieszkaniu (przy ul. Rossa 2), a po przeniesieniu do sióstr bernardynek (1 listopada 1934 r.) zawiesza go w ciemnym korytarzu klasztornym i to przodem do ściany. Przyczyny takiego stanu wyjaśnia we *Wspomnieniach...*: *Jakkolwiek namalowany obraz nie zawierał zupełnie nowej treści (z wyjątkiem może promieni), jednak nie byłem skory do zawieszenia go w kościele, ze względu, że sprawa cała była jeszcze w toku badania przeze mnie. Ukryłem tedy ten obraz w korytarzu klasztoru Sióstr Bernardynek, nie mówiąc nikomu o jego pochodzeniu*³¹. Ksiądz Sopoćko mógł mieć jeszcze jakieś wątpliwości co do treści obrazu, czy raczej możliwości zatwierdzenia go przez metropolitę, ale Pan Jezus domagał się już przez s. Faustynę, by obraz był udostępniony ogółowi wiernych. W *Dzienniczku* s. Faustyny można odnaleźć wiele takich miejsc, m.in.: *Powiedz spowiednikowi, aby obraz ten był w kościele wystawiony, a nie za klauzurą w klasztorze tym. Przez obraz tęn udzielać będą wiele łask dla dusz, a przeto niech ma przystęp*

²⁴ M. SOPOĆKO, *Wspomnienia...*, dz.cyt., 89.

²⁵ Dz 326.

²⁶ Tamże, 299.

²⁷ Por. M. SOPOĆKO, *O Święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Poznań, 1947.

²⁸ Por. Dz 344.

²⁹ Dz 327.

³⁰ Tamże.

³¹ M. SOPOĆKO, *Wspomnienia...*, dz. cyt., 91.

wszelka dusza do niego³². Potwierdza to także notatka znaleziona we wspomnieniach ks. Sopoćki: *S. Faustyna powiedziała, że Pan Jezus jest z tego ukrycia w korytarzu klasztornym niezadowolony i żąda przynajmniej zawieszenia tego obrazu w Ostrej Bramie na triduum przed Niedzielą Przewodnią, jakie ma być urządzone na zakończenie jubileuszu Odkupienia w r. 1935*³³.

Dość łatwo było ks. Sopoćce uzyskać pozwolenie proboszcza Ostrej Bramy, ks. Stanisława Zawadzkiego, na zawieszenie obrazu Jezusa Miłosiernego, gdyż miał on stanowić swego rodzaju ilustrację do kazań o miłosierdziu Bożym. O wygłoszenie ich poproszono właśnie ks. Sopoćkę. Na tydzień przed tym wydarzeniem, w Wielki Piątek 1935 r., siostra Faustyna zanotowała następane przynaglenie Jezusa: (...) *o godzinie trzeciej po południu, kiedy weszłam do kaplicy, usłyszałam te słowa: – Pragnę, żeby obraz ten był publicznie uczczony. – Wtem ujrzałam Pana Jezusa na krzyżu konającego i w ciężkich boleściach i wyszły z Serca Jezusa te same dwa promienie, jakie są na tym obrazie*³⁴. Powraca tu idea, sugerowana także przez ks. Sopoćkę, że obraz jest połączeniem dwóch scen ewangelicznych: pojawienia się Zmartwychwstałego w Wieczerniku w momencie ustanowienia sakramentu pokuty i przebicia boku Ukrzyżowanemu.

Obraz Jezusa Miłosiernego umieszczono w *Ostrej Bramie*, w szczycie okna, dlatego go widać z bardzo daleka³⁵. Okno krużganku galerii ostrobramskiej stanowiło rzeczywiście doskonałe miejsce, jeśli weźmie się pod uwagę, że uroczystości zakończenia jubileuszu zgromadziły tłumy ludzi. W przygotowaniu obrazu do wystawienia miała także swój udział s. Faustyna, która na prośbę spowiednika, popartą poleceniem przełożonej, w przeddzień wystawienia pomagała w dekoracji obrazu. Przy okazji opisu tego wydarzenia zamieszcza w *Dzienniczku* refleksję dotyczącą ks. Sopoćki: *Widząc poświęcenie i trud ks. dr. Sopoćki w tej sprawie, podziwiałam w nim cierpliwość i pokorę; wiele to wszystko kosztowało, nie tylko trudów i różnych przykrości, ale i wiele pieniędzy, a jednak na wszystkołożył ks. dr. Sopoćko. Widzę, że Opatrzność Boża go przygotowała do spełnienia tego dzieła miłosierdzia wpierw, nim ja Boga o to prosiłam*³⁶.

Dni wystawienia obrazu w Ostrej Bramie są dla s. Faustyny wyjątkowym przeżyciem. Dominujące uczucie radości ze spełnienia życzenia Jezusa pogłębia się, gdyż Chrystus pozwala jej widzieć i rozumieć więcej niż innym ludziom: *Kiedy został wystawiony ten obraz, ujrzałam żywy ruch ręki Jezusa, który zakreślił duży znak krzyża. W ten sam dzień wieczorem (...) ujrzałam, jak ten obraz szedł ponad miastem, a miasto to było założone siatką i sieciami. Kiedy Jezus przeszedł, przeciął wszystkie sieci, a w końcu zakreślił duży znak krzyża świętego i znikł. I ujrzałam się otoczona mnóstwem postaci złośliwych i pałających ku mnie wielką nienawiścią*³⁷.

Pierwszego dnia jubileuszowego triduum – w piątek przed Niedzielą Przewodnią, czyli w dniu wybranym przez Zbawiciela jako Święto Miłosierdzia Bożego – Błogosławiona widzi miłosierdzie Boże triumfujące w duszach ludzkich. Posłużmy się jej zapisem: (...) *byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik; kazanie to było o Miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał tak dawno Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim Miłosierdziu Pańskim, obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymywali więcej, a drudzy mniej*³⁸. Po kazaniu s. Faustyna nie czekając na zakończenie nabożeństwa wra-

³² Dz 570.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, 414.

³⁵ Tamże, 89.

³⁶ Dz 422.

³⁷ Tamże, 416.

³⁸ Tamże, 417.

cała do domu. Po drodze ujrzała *gromadę szatanów*³⁹ i usłyszała: (...) *odebrała nam wszystko, cośmy przez tyle lat pracowali*⁴⁰. Siostra Faustyna uczestniczyła także w niedzielnych uroczystościach jubileuszowych: *Kiedy się kończyło nabożeństwo i kapłan wziął Przenajświętszy Sakrament, aby udzielić błogostawieństwa, wtem ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci jako jest na tym obrazie. Udzielił Pan błogostawieństwa i promienie te rozeszły się na cały świat*⁴¹. Uroczystości ostrobramskie były publicznym objawieniem potęgi miłosierdzia Bożego, były też dla s. Faustyny znakiem i wypełnieniem już wcześniej zapowiadanych łask: *Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zgini. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały*⁴².

Mimo wielkich łask, których doznano przez publiczne wystawienie obrazu, po skończonych uroczystościach obraz znów powrócił na stare miejsce, tzn. do ciemnego korytarza w klasztorze Sióstr Bernardynek⁴³. Ksiądz Sopoćko starał się jednak wyzyskać różne okazje, by obraz mógł odbierać cześć publiczną. Już w 1935 r. umieścił go jako dekorację w kościele pobernardyńskim św. Franciszka, gdzie znajdował się jeden z ołtarzy budowanych na procesję w czasie uroczystości Bożego Ciała. Na wiosnę w r. 1936 s. Faustyna została przeniesiona do innego domu. Przed wyjazdem oświadczyła, że Pan żąda, by obraz ten umieścić w kościele⁴⁴. W liście do s. Faustyny z maja 1936 r. ks. Sopoćko z radością donosił: *Obraz Miłosierdzia Bożego już znajduje się w kościele św. Michała. Umieściłem go tam na Niedzielę Przewodnią*⁴⁵. W roku 1936 Niedziela Przewodnia przypadała 19 kwietnia. Obraz wisiał w kościele tylko do Bożego Ciała, gdyż na tę uroczystość ponownie został umieszczony w ołtarzu, a po procesji przeniesiony do zakrystii. Ksiądz Sopoćko jako rektor (od 1934 r.) kościoła św. Michała mógł zawiesić obraz w podlegającym jego pieczy kościele. Nie miał on jednak na to oficjalnego pozwolenia, o które zaczął się starać dopiero w roku następnym. Ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski wyznaczył w tym celu komisję, która (2 kwietnia 1937 r.) *nie znalazła w obrazie nic niestosownego*⁴⁶. Arcybiskup zasięgnąwszy opinii komisji wydał pozwolenie na zawieszenie obrazu, co też ks. Sopoćko uczynił w Niedzielę Przewodnią dnia 4 kwietnia⁴⁷. W tym też dniu ks. Sopoćko dokonał poświęcenia obrazu, spełniając w ten sposób życzenie Jezusa: *Chcę, aby ten obraz (...) był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia*⁴⁸. Obraz powieszono po prawej stronie prezbiterium obok wielkiego ołtarza. W tym też roku po raz trzeci wykorzystano obraz do dekoracji na uroczystość Bożego Ciała, *ale tym razem został on częściowo uszkodzony przy rozbieraniu ołtarza i zdejmowaniu*. Łucja Bałzukiewiczówna poprawiła uszkodzenia i przy okazji zrobiła kopię obrazu. Oryginał zawieszono w kościele św. Michała na dawnym miejscu⁴⁹. Ksiądz Sopoćko, pragnąc bardziej rozpowszechnić cześć dla miłosierdzia Bożego, chciał wydać małe obrazki Jezusa Miłosiernego – reprodukcje fotograficzne pierwowzoru. W liście do s. Faustyny pisanym z Wilna kilka miesięcy po jej wyjeździe, ks. Sopoćko donosi: *Zamierzam wydać obraz Miłosierdzia Bożego, jeśli uzyskam aprobatę Arcypasterza. Przypominam, że Siostra mówiła mi o nowennie czy też*

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, 420.

⁴² Tamże, 48.

⁴³ Por. M. SOPOĆKO, Wspomnienia..., dz.cyt., 91.

⁴⁴ M. SOPOĆKO, Dziennik, mps, 36n.

⁴⁵ M. SOPOĆKO, List do s. Faustyny z 15 V 1936 r., mps, 8.

⁴⁶ M. SOPOĆKO, Dziennik, 36n.

⁴⁷ Por. M. SOPOĆKO, Wspomnienia..., dz.cyt., 91.

⁴⁸ Dz 49.

⁴⁹ M. SOPOĆKO, Dziennik, 37.

*Koronce, a może innej modlitwie, jaką nauczył Siostrę Pan Jezus. Chciałbym ją umieścić na odwrotnej stronie obrazka, by w taki sposób wzbudzić u większej ilości ludzi ufność w Miłosierdzie Boże*⁵⁰.

Rozpowszechniane przez ks. Sopoćkę obrazki i modlitewniki znajdowały licznych odbiorców przed wojną, jednak częściej sięgano po nie w czasie jej trwania, gdy ludzie spontanicznie wyczuwali w kulcie miłosierdzia Bożego ratunek i nadzieję Bożego zmiłowania. Według relacji ks. Sopoćki wizerunki Jezusa Miłosiernego rozpowszechniły się w całym kraju, a nawet zaczęły pojawiać się w kościołach. Według relacji M. Nowickiego, wileńskiego fotografa, w latach 1940–1945 w jego laboratorium fotograficznym wykonano ich 150 000⁵¹. Przy obrazach Najmiłosierniejszego Zbawiciela zjawily się liczne wota, świadczące o łaskach. W kościele św. Michała przy oryginalnym obrazie znalazło się w roku 1941 aż 135 wotów⁵². Hrabina Czapska ofiarowała 12-ramienny lichterz srebrny, do którego ludzie wstawiali świece i całymi godzinami modlili się. Ukazały się też fotografie obrazu w postaci agnusków, jakie naszywano na ubranie w przeświadczeniu, że będą chronić ludzi od różnych nieszczęść. Była to już przesada, na którą Arcybiskup musiał zareagować negatywnie i polecił usunąć wszystkie wota i lichterz ze świecami, a obraz przenieść na boczną ścianę, co nastąpiło 28 listopada 1940 r.⁵³. Przy przenoszeniu przez siostry bernardynki (28 grudnia 1940 r.) obraz wypadł z ramy i został poważnie uszkodzony. W 1941 r. ks. Arcybiskup jeszcze raz zwołał komisję w sprawie oceny i konserwacji obrazu. Najważniejsze sformułowanie protokołu tej komisji brzmi: *Obraz jest wykonany artystycznie i stanowi cenny dorobek w religijnej sztuce współczesnej*. Podano tu także informację o wymiarach obrazu: 2,6 m x 1,38 m⁵⁴.

W końcu sierpnia 1947 r. w związku ze zmianą granic państwowych po II wojnie światowej, ks. Sopoćko został wezwany przez arcybiskupa Jałbrzykowskiego do Białegostoku. Miał tam rozpocząć wykłady w organizowanym na nowo seminarium duchownym (po przeniesieniu go z Wilna). Początkowo chciał zabrać obraz do Polski, ale po modlitwie zrozumiał, że jest wolą Bożą, aby obraz pozostał w mieście, w którym był namalowany. W Wilnie, w związku ze zmianą ustroju, który programowo zakładał powszechną ateizację, zaczęto zamykać kościoły i zamieniać je na magazyny lub muzea. Podobnie stało się z kościołem św. Michała, który zamknięto w roku 1948. Wyposażenie świątyni stopniowo ulegało zniszczeniu, a co cenniejsze dzieła sztuki wywożono. Taki sam los mógł spotkać pierwszy wizerunek Miłosierdzia Bożego. Był on – jak to już zostało wspomniane – znany wśród mieszkańców Wilna. W niektórych wileńskich kościołach przetrwał też zwyczaj głośnego odmawiania koronki i nowenny do Miłosierdzia Bożego. Jedną z gorliwych apostołek tego kultu była w owym czasie Janina Rodziewicz, sodaliska, znająca bardzo dobrze historię obrazu, rozpalona kultem miłosierdzia Bożego przez samego ks. Sopoćkę. Od 27 lutego 1951 r. pracowała w sanatoryjnym przedszkolu przy ul. Antokol, gdzie poznała Litwinę Bronisławę Miniotaite, ogromnie zainteresowaną kultem Bożego Miłosierdzia. Obie przyczyniły się do ocalenia obrazu Jezusa Miłosiernego. Według relacji Janiny Rodziewicz, przechodząc latem 1951 r. obok kościoła św. Michała, zauważyły uchylone drzwi. Zaintrygowane tym zajrzały do środka. Kościół był całkowicie pusty: *Nie było w nim ławek, ołtarzy, obrazów – oprócz jednego – Miłosierdzia Bożego*⁵⁵. Poczuly się odpowiedzialne za jego los. Bronisła-

⁵⁰ M. SOPOĆKO, List do s. Faustyny z 5 października 1936 r.

⁵¹ M. NOWICKI, Ile może jeden człowiek, w: Gazeta Niedzielną 22(2183), 3 VI 1990, Londyn.

⁵² M. SOPOĆKO, Wspomnienia..., dz. cyt., 91n.

⁵³ AAB T4.

⁵⁴ Por. protokół Komisji Artystycznej.

⁵⁵ Relacja J. Rodziewicz-Stefanowskiej (ur. 15 I 1923, zam. os. XX-lecia PRL 5/2, 74300 Myślubórz; Bronisława Miniotaite – ur. 1907, zam. w Wilnie, ul. Swituru 8/5, zm. 25 VII 1992. Opiekowała się nią sąsiadka Markievicienie Donguole, Komunię św. przynosiła s. Elżbieta. Ich opinia: „Żyła świątobliwie i zmarła w opinii świętości”), AZSJM.

wa Miniotaite wszczęła rozmowę z pracującym we wnętrzu robotnikiem. Zapytała, czy mogłaby zabrać obraz, gdyż stanowi on dla niej cenną pamiątkę po krewnym, który go namalował. W wyniku pertraktacji Litwin zgodził się oddać obraz, naturalnie odpłatnie. Obie panie zrobiły wśród swoich znajomych błyskawiczną składkę, przyniosły żadaną kwotę i w zamian otrzymały wycięte z ram płótno, które przeniosły do mieszkania Janiny Rodziewicz⁵⁶. Ta jednak spodziewając się aresztowania (co nastąpiło w nocy z 25 na 26 sierpnia 1951 r.), z pomocą Bronisławy Miniotaite ukryła obraz za belką na strychu u znajomych Litwinki. Wyrokiem sądowym Janina Rodziewicz została skazana na 10 lat pobytu na Syberii. W czasie śledztwa zarzucono jej przede wszystkim przynależność do Sodalicji Mariańskiej (zastępowała aresztowaną wcześniej prezeskę Sodalicji, Kazimierę Werkowską) oraz przewodniczenie publicznej modlitwie do miłosierdzia Bożego. Wyrok wydano 14 listopada 1951 r., pobyt na Syberii skróciła amnestia, w związku z czym dnia 18 października 1954 r. Janinę Rodziewicz zwolniono.

Jej powrót do Wilna oznaczał także rozpoczęcie nowych starań o obraz Jezusa Miłosiernego. *Z obawy nowych podejrzeń* Janina Rodziewicz dopiero po pewnym czasie wydobyla obraz z ukrycia. Wciśnięty pod belkę stropową i narażony na szkodliwe działania atmosferyczne był tak zniszczony, że należało go oddać do renowacji. Bronisława Miniotaite miała znajomą, która pracowała jako konserwator zabytków. Była nią Helena Szmigielska⁵⁷. Na podstawie relacji jej siostry Róży⁵⁸ wiadomo, że Helena posiadała wysokie kwalifikacje zawodowe. Studiowała w Instytucie Sztuk Pięknych w Kownie, a w latach 1948–1954 odbyła w Moskwie studia, otrzymując tytuł konserwatora zabytków. Była to osoba wierząca, o szlachetnym charakterze, profesjonalistka w swoim zawodzie. Wzbudzała zaufanie, iż odpowiedzialnie potraktuje zlecone zadanie. Zgodziła się, oczywiście nielegalnie, przyjąć obraz do pracowni w 1955 lub na początku 1956 roku. Bożej interwencji przypisywała Helena fakt, że mimo wnikliwości komisji nie zauważono obrazu Jezusa Miłosiernego. W czasie pracy nad obrazem artystka wykonała małą kopię oryginału, która do dziś znajduje się w mieszkaniu Róży Szmigielskiej w Wilnie, ul. Boksza 10/2.

Janina Rodziewicz wyjechała do Polski 2 listopada 1956 r.⁵⁹. Niedługo przed wyjazdem przekazała odnowiony obraz proboszczowi kościoła pw. Świętego Ducha – ks. Elertowi, który był jej spowiednikiem. Jednak jemu był obojętny kult miłosierdzia Bożego, nie przywiązywał też wielkiej wagi do tej darowizny. Obraz pozostał w jego prywatnym mieszkaniu. Tam zobaczył go ks. Józef Grasewicz, który szukał jakiegoś obrazu do kościoła w Nowej Rudzie, gdzie był proboszczem. Ksiądz Józef znał wcześniej ks. Sopoćkę⁶⁰ i wiedział o niezwykłym pochodzeniu obrazu. Ksiądz Elert łatwo zgodził się oddać obraz. Nowym miejscem jego pobytu stała się więc Nowa Ruda w pobliżu Grodna. Ksiądz Grasewicz powiadomił ks. Sopoćkę o przewiezieniu obrazu, ale dla innych zainteresowanych tą sprawą miejsce przechowywania obrazu pozostawało tajemnicą. W Polsce rozpowszechniano reprodukcję obrazów innych artystów, które nie opierały się na pierwowzorze. W Nowej Rudzie zawieszono obraz wysoko na ścianie oddzielającej prezbiterium od nawy głównej. Przy obrazie zaczęto odmawiać znaną na tych terenach koronkę i nowennę do Miłosierdzia Bożego. W grudniu 1957 roku wikariusz generalny ks. Michał Aranowicz odwołał ks. Grasewicza z funkcji proboszcza w Nowej Rudzie i skierował do parafii w Krzemienicy⁶¹. Przez jakiś czas przyjeżdżał do

⁵⁶ ul. Filarecka 25.

⁵⁷ ur. 27 III 1908, zm. 8 XII 1986.

⁵⁸ Rozmowa z Różą Szmigielską, AZSJM, mps, t. I.

⁵⁹ Karta repatriacyjna nr 22663 wydana 3 XI 1956 r.

⁶⁰ Ksiądz Sopoćko przyjął ks. Grasewicza na swoje mieszkanie w roku 1936.

⁶¹ Na podstawie relacji ks. J. Grasewicza i świadka wydarzeń Jadwigi Hitruszko, relacja z roku 1992, AZSJM, mps.

Nowej Rudy proboszcz z pobliskiego Porzecza, który jednak za odmówienie pogrzebania samobójcy został odesłany do Odelska. Parafianie pozbawieni opieki duszpasterskiej przychodzili do kościoła i modlili się przed obrazem Jezusa Miłosiernego.

Okolo roku 1970 władze postanowiły zamienić kościół w Nowej Rudzie na magazyn. Mimo bohaterskiej postawy miejscowej ludności cały inwentarz wywieziono do kościoła w Porzeczu. Pozostał jedynie obraz Jezusa Miłosiernego, gdyż był zawieszony bardzo wysoko i jego zdjęcie przysparzało dużych trudności. Z troską o los obrazu ksiądz Grasewicz poprosił malarkę z Grodna, Marię Gawrosz, o zrobienie kopii. Było to trudne przedsięwzięcie, gdyż nie można było wzbudzić podejrzeń mieszkańców, którzy żadną miarą nie zgodziliby się oddać oryginalnego obrazu. Maria Gawrosz podjęła się tego zadania i wykonała kopię obrazu wielkości oryginału. Pod osłoną nocy, jesienią 1985 r. dokonano zamiany obrazów i przewieziono pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego do remontowanego w tym czasie kościoła pw. Świętego Ducha w Wilnie. Ówczesny proboszcz tej parafii ks. Aleksander Kaszkiewicz – obecny biskup grodzieński – który na prośbę ks. Grasewicza zgodził się przyjąć obraz, obawiał się przejąć go oficjalnie. Kazał zostawić płótno przy konfesjonale, a dopiero po zamknięciu kościoła przeniósł je do zakrystii. Wykorzystano czas remontu, by zawiesić obraz. Umieszczono go na bocznym filarze dopasowując do wielkości miejsca. Na prośbę proboszcza na obrazie umieszczono napis: *Jezu, ufam Tobie!*. Obraz pozostawał w kościele pw. Świętego Ducha prawie nieznany. Dopiero ostatnie czasy przyniosły wzrost zainteresowania jego historią i nim samym. W czasie swojej pielgrzymki na Litwę 5 września 1993 r. modlił się przed obrazem Pana Jezusa Miłosiernego papież Jan Paweł II. W swoim przemówieniu do zgromadzonych Polaków nazwał ten obraz świętym wizerunkiem. *Jest on dla nas ważny (...) nie ze względu na jakość i umiejętność ukazania wizji, ale że powstawał w atmosferze Bożego Cudu i przeżył s. Faustyny. I malarzowi i jego dziełu dane było za pośrednictwem s. Faustyny poczuć dotknięcie Chrystusa. I to jest najcenniejsze*⁶².

s. Teresa Szalkowska

RÉSUMÉ

LE TABLEAU DE JÉSUS MISÉRICORDIEUX

Nous observons la Verité de la Miséricorde Divine conquérir le monde devant nos yeux. En embrassant le manifeste de la Miséricorde Divine, rapellé par la Bienheureuse Soeur Faustine, l'homme moderne qui est soumis à de nombreux périls, peut renouer le dialogue avec le Dieu et avec l'autre homme. L'essentiel du Culte de la Miséricorde Divine est exprimé dans le bien-connu tableau du Jésus Miséricordieux sousigné *Jésus, j'ai confiance en Toi*. La mission laissée par Jésus à Soeur Faustine: *Peints le tableau* – était pour elle entièrement irréalisable. Elle chercha l'aide auprès de son confesseur Père Michel Sopoćko qui demanda à l'artiste-peintre Eugeniusz Kazimirowski de peindre le tableau. Faire la peinture *aux consignes* de Soeur Faustine signifiait l'abandon total de sa propre vision artistique, rayer *soi-même* en faveur d'une transmission consciencieuse de ce qui avait été rapporté par Soeur Faustine. En juin 1934 la peinture fut achevée. *Un vase à y puiser de la Grâce* que Jésus lui-même avait tenu à remettre dans nos mains restait longtemps inutilisé après son achèvement. Le tableau de Jésus Miséricordieux commença à subir un sort vagabond.

⁶² A. MARKOWSKI, List do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego z 9 X 1987 r.

Ce ne fut que 4 avril 1937 par suite du changement des frontières après la Seconde Guerre Mondiale, Père Sopoćko devait commencer un travail à Białystok. Au début il pensait emporter le tableau en Pologne, mais après une prière il avait compris que d'après la Volonté de Dieu, la peinture devait rester dans la ville on elle avait été peinte - à Vilnius.

L'équipement des églises déteriorait progressivement, chaque l'oeuvre d'art jugé précieux était emporté. Des gens auxquels Père Sopoćko avait inculqué le culte de la Miséricorde Divine et qui connaissaient l'histoire du tableau le cachèrent en sécurité. Ce ne fut qu'en 1956 avant le départ pour la Pologne de Janina Rodziewicz que le tableau fut transmis au père Elert le curé de la paroisse de l'Esprit Saint à Vilnius, à l'église de l'Esprit Saint.

Au cours de son dernier voyage en Lithuanie le Pape Jean Paul II pria et engouilla devant ce tableau qu'il avait appelé l'effigie sainte.

Sr. Teresa Szatkowska

